

Natalia Szroeder, Zima

Chłodny dzień, samochody i kurz
Unosił się jak sen wśród betonowych wzgórz
Resztką szkła ścielił się ranny bruk
A ona sama szła, choć nie czuła już stóp

Choć nie czuła już stóp

Rzędy knajp, szumnych kolejek sznur
Minęła saski park, botaniczny ogród
Ktoś się pcha, komuś oko się szkli
A ona dalej szła, od zachodu po świt

Czeka na dzień, kiedy znowu Ciebie spotka na tej drodze
Wrócisz jej sens i powtórzy się historia, świat zapłonie
Obróci w pył dawny kosmos
I tak słodko jakbyś zawsze tu był
Wróci do miejsc, w których zima była dobra z Tobą

Nie znał nikt jej powodu do trosk
Czy nocą była z kimś, może zranił ją ktoś
Pusty blok rzucał cień na jej twarz
Zaczęła biec i w głos się pogodnie śmiać

Czeka na dzień (Na dzień)
Kiedy znowu Ciebie spotka na tej drodze
Wrócisz jej sens (Jej sens)
I powtórzy się historia, świat zapłonie
Obróci w pył dawny kosmos
I tak słodko jakbyś zawsze tu był
Wróci do miejsc, w których zima była dobra z Tobą